

O granicy śmiechu

- Odległość między tragedią a komedią jest bardzo mała - twierdzi Wojciech Kalwat. W sobotę zobaczymy go w premierowym spektaklu „Great Poland” w Teatrze Polskim

MARTA KAZMIERSKA

- Nie planujemy hardcore'ów, walenia młotkiem w głowę - wyznaje Aleksandra Jakubczak, reżyserka spektaklu „Great Poland”. Tytuł jej najnowszych spektakli nawiązuje do brytyjskiego serialu komediowego „Great Britain”, ale twórcy chcą nam opowiedzieć o współczesnej Polsce. - To nasza próba stworzenia subiektywnego, lekkiego w formie przewodnika po życiu przeciętnych obywateli - opowiada reżyserka. - Pracujemy z energią żartu, czasem może trochę „po bandzie”. Ale interesuje nas właśnie to, co to dziś znaczy - zły żart. Co jeszcze może nas obrazić? Wydaje nam się, że już nic - mówi reżyserka.

Na scenie - lekarz, stary profesor, światła mieszczka, ochroniarz, emeryt. - Dla mnie nie ma w tym spektaklu żadnych przekroczeń, pokazujemy to, co się dookoła nas już dzieje - twierdzi Wojciech Kalwat.

- Chcemy pobyć razem w śmiechu. I zobaczyć, jak reagują widzowie. Myślę, że dzięki temu będziemy się mogli przejrzeć w naszym własnym poczuciu humoru - opowiada Aleksandra Jakubczak.

Tekst dramatu napisał Krzysztof Szekalski. Wspólne dzieło jego i reżyserki - spektakl „Po co psuć i tak już złą atmosferę” - można oglądać w Teatrze Nowym. ●

Premiera „Great Poland”

- w sobotę o godz. 19 w Malarni.